12 mies. wspólny abonament 2.— zł | Abonament pod opaską 2.50 zł
Nr. 3 (21 — 30-str. wyd.) | Poznań, marzec 1930 | Rok XXII.



Gazeta dla Kobiet

Telefon nr. 15-27 — Konto czekowe nr 20036

Na uroczystość św. Józefa

Oblubieńca N. M. P. i Patrona Kościoła.

W poczcie i armji wielkich wybrańców Bożych, *w konstelacji gwiazd Królestwa Chrystusowego,* na niebie i ziemi pierwsze po Bogarodzicy miejsce zajmuje *św. Józef, Oblubieniec N. M. P., Patron Kościoła, szczególniejszy Opiekun rodziny chrześcijańskiej i szczęśliwej śmierci.*

Pismo św. nie wiele mówi o tym świętym mężu, ale co podaje o Nim, wystarcza do oceny niezwykłych cnót i doskonałości, do jakich może dojść śmiertelny człowiek w obliczu dziedzictwa pierwszych naszych rodziców i słabości ducha i ciała, ciągnących się za nami niczem cień i noc przeciw jasnemu słońcu naszego przeznaczenia.

Był On „sprawiedliwym“.

W wyrazie tym mieści się istota Jego wartości nadprzyrodzonej. Dla sprawiedliwości Bóg Syna Swego oddał na ofiarę całopalną za grzechy świata. Ciało Jego stworzył za sprawą Ducha św. w łonie Niepokalanej Poczętej Panny i oddał Go pod opiekę doskonałej sprawiedliwości człowieczej, uosobionej w św. Józefie.

W tem małem gronie Matki Swej i Opiekuna — wzrastał w mądrości i łasce u Boga i u ludzi — Mistrz z Nazaretu.

Domek Nazaretański — w swych ciasnych ścianach — mieścił to, czego brakło najwspanialszym pałacom wielmożów, królów i książąt, mędrców i bohaterów — miał samego Syna Bożego i Jego najdoskonalsze odbicie w najbliższych i najdroższych stworzeniach, z których jedno dało Mu ludzką postać, a drugie ludzkie wychowanie — Marja i Józef.

Św. Józef — był głową tego domu, odpowiedzialną i świadomą swoich zadań. Myślał On o zabezpieczeniu życia dwojga istot. (W pracy zwykłej, żmudnej, twardej zabiegał nad wyżywieniem i przyodzianiem całej rodziny). *Widomym symbolem tego są obrazy,* gdzie św. Józef wraz z Dziecięciem Jezus przy warsztacie ciesielskim stoją zajęci obróbką drzewa; tego drzewa, do którego przybito na Kalwarji Zbawiciela Świata. Bogarodzica siedzi przy kołowrotku, na którym snuje nić białą tej szaty, o którą później los miotali żołnierze Piłatowi.

Kiedy się wejrzy w oblicze tej świętej „sprawiedliwej“ postaci, widać w Niej mądrość, przezorność i wierność swemu przeznaczeniu. Staje ona jako wzór niedościgniony dla rodzin chrześcijańskich, szczególniej dla mężów i ojców.

Nic więc dziwnego, że *Kościół katolicki w poszukiwaniu Patrona dla Siebie* — stanął zaraz przy pierwszym wybrańcu Bożym — i na czoło swe, na Ojca tej wielkiej Rodziny, jaką jest całe Chrześcijaństwo — *powołał św. Józefa.*

Jeden szczególniejszy dla czasów dzisiejszych moment z życia św. Józefa, który winniśmy wysunąć — *to Jego pracowitość.*

Żyjemy w kołowrocie czynu, wyładowywania we wszelki sposób energij, nagromadzonych w człowieku — dzięki postępowi nauki i techniki; *bierzemy wszyscy udział w „wyścigu pracy“.* Łatwo nam się w tej trosce zabiegliwej, codziennej, materjalnej zatracić, odsunąć od naszych wyższych celów i prze-



Święty Józefie, Oblubieńcze Najświętszej Dziewicy, ukochaj rodzinę naszą, daj jej zdrowie dobre, byt szczęśliwy, łaskę Bożą, wierność łasce i śmierć szczęśliwą. Amen.

znaczeń, pozbyć się duchowych wartości dla korzyści czysto ziemskich.

Wzór i przykład św. Józefa ustrzeże czas od tego zapomnienia. Pracował on bowiem dla Chrystusa i Matki Najświętszej. Dla Nich poświęcił życie, za które Bóg powołał Go do Siebie w stanie łaski i świętości, nieosiągalnej w tej mierze przez zwykłegó człowieka. Umiera śmiercią błogosławionych — na ręku Syna Bożego, w obliczu Matki Najświętszej. — Dlatego też jest *On i Patronem Dobrej Śmierci.*

Postać św. Józefa jako Patrona Pracy — wysunął szczególniejszy Jego wielbiciel, Papież Robotników, Leon XIII. Podkreślał on to w licznych encyklikach, listach i odezwach swoich do całego Kościoła, że niczem wszelkie programy i recepty na poprawę stosunków ludzkich, szczególniej w dziedzinie sprawiedliwości społecznej, i w pracy, jeżeli nie będą one oparte o wzory, których szukać należy przedewszystkiem w życiu wielkich postaci Kościoła, u świętych Pańskich.

Takim czołowym przedstawicielem — świętego pracownika — może być tylko św. Józef.

Ks. W. Kneblewski.

WIERNE SERCE.

Śnieg sypał już dwie doby. Jak okiem rzucić, cały świat pokryty był białą powłoką. Drzewa stały pochylone pod ciężarem okiści, dróg nie było prawie widać, a domy wyglądały jak pogrążone w miękkim puchu.

Owego dnia jednak podniósł się potężny wicher i miotał coraz większe tumany śniegu. Na dworze świata widać nie było. Pochowali się ludzie i zwierzęta. Mróz szedł coraz większy, a wicher wył i jęczał przeraźliwie. Niebo, przez kilka nocy wyiskrzone od gwiazd, zasnute było teraz ciężkiemi chmurami. Mróz wzmagał się ciągle.



Szczęśliwy, kto siedział ciepłej izbie, przy kominie. Szczęśliwy, kto miał dom zaciszny, serce od trosk wolne i mógł śmiało pogonić myślą w wyśniony kraj marzeń. Szczęśliwy!

Czy też ów wybraniec losu umie ocenić to, co mu dane? Czy wspomni o swych bliźnich, zostających w nędzy? Czy za swe radosne życie odwdzięczać się umie braciom?

Tak dumała pani Barbara, młoda i piękna kobieta, wpółwsparta na łóżku, pod cienką, zniszczoną kołdrą. Pokoik był mały i bardzo skromnie urządzony; szafa, komoda z figurą Matki Boskiej, ławka pod ścianą, stolik zwyczajny, przy którym czytał 12-letni chłopiec, żelazny piecyk i łóżko pani Barbary. Twarz jej, choć wyniszczona chorobą, była jeszcze piękna, oczy spalone gorączką miały w sobie teraz błysk goryczy, a pierś zalewała fala zniechęcenia i buntu. Przyszły jej na myśli dawne lata, szczęśliwe lata małżeństwa. Przypomniała sobie jak uroczyście z roku na rok były zawsze obchodzone jej imieniny. Jak było wesoło, jak radośnie. Czuła się kochaną nad życie przez męża, miała ślicznego synka i żyjących rodziców. Mieszkała w ślicznym, białym domku, do którego okien zaglądały gałęzie drzew maleńkiego ogródka. Słońce potokami promieni zalewało mieszkanie, aż klaskał w rączyny złotowłosy chłopczyk, a w pokojach kręciła się ona, pani Baśka, dźwięcząc kluczykami, radosna, młodziutka, pełna czaru i szczęścia, raz po raz patrząc na zegarek i licząc godziny, kiedy Stefan wróci z pracy. Stefan, to był jej ukochany mąż, powiernik każdej myśli, przyjaciel, wybrany pośród wielu. I ufna w szczęście, myślała, że przejdzie tak równo i gładko przez życie. Jakże strasznie omyliła się. Przyszły dnie ciężkie, dnie próby. Skądsiś nadciągnęły chmury nieporozumień i wymówek. Niewiadomo kiedy i niewiadomo z jakiego powodu począł rosnąć mur niechęci. Stefan stał się stopniowo niecierpliwy, wiecznie gniewny, wiecznie wymagający, ona, ze swym łagodnym usposobieniem milkła i usuwała się w cień. Aż pewnego razu Stefan do domu już nie wrócił, a znajomi donieśli pani Basi, że widzieli jej męża wyjeżdżającego w towarzystwie nieznanej kobiety. Trzeba było dłuższego czasu, żeby pojęła gorzką prawdę, że jest opuszczoną, zdaną na łaskę losu. A tak była młoda i niedoświadczona jeszcze.

I oto rozpoczęło się dla niej życie bardzo trudne. Raz i drugi zawiodła się na ludziach, jedni wyłudzali pieniądze, wykorzystując jej naiwność, drudzy otoczyli względami, by rzucić na pastwę plotki. Każdy krok jej był śledzony, każda rozmowa podejrzana, każdy spacer przedmiotem plotek. Pani Basia zamknęła się więc w domu, nie przyjmując nikogo, żyjąc zupełnie sama ze swoim syneczkiem, a w duchu pieściła iskierkę nadziei, że może .... może niedługo, może pewnego poranku .... pewnego dnia ....

Ale czekała napróżno. A tymczasem przyszły czasy coraz gorsze. Pieniędzy był brak. Pani Basia musiała lepsze meble sprzedać, mieszkanie oddać, prze-

nieść się do skromnej izdebki, a samej stanąć do pracy. Przyzwyczaiła się do oszczędności, odmawiała sobie wszystkiego, byle synek miał co jeść, byle mógł iść do szkoły, byle w izdebce dla niego było dostatecznie ciepło. I wciąż czekała na powrót Stefana, na znak od niego. Wreszcie przyszła niszcząca choroba, bieda, granicząca z nędzą. I nastał znów dzień imienin.

Na dworze było zupełnie biało. Wicher rzucał tumany śniegu o szyby, mróz szedł coraz większy. W szafie był jedynie chleb i herbata, synek był głodny, świeca się dopalała, a w piecyku już tylko tliło.

— Kochanie! — odezwała się cicho pani Barbara — Zygmusiu, synku najmilszy!

Chłopiec skoczył do łóżka, przyklęknął i ruchem pieszczotliwym położył głowę na kołdrze.

— Matusiu! — rzekł stanowczo, choć łagodnie, — pójdę do sąsiadki, może da się uprosić i pożyczy trochę gorącego dla ciebie mleka....

— Ach, syneczku! Czyż jej nie znasz? Czyś zapomniał jak ostatnio zrzuciła cię ze schodów? Nie, nie. Ale... kochanie... poczekaj! Może mamy coś jeszcze na sprzedaż? Zobacz w szufladach!... Ten stary lichwiarz do późna w noc oczekuje nieszczęśliwych... Gdyby coś znaleźć, coś mu zanieść i kupić choć litr mleka....

Zygmuś przeszukał szuflady, przeszukał szafę. Po chwili jakiś mały przedmiot owinięty starannie w papier przyniósł matce do łóżka. Z papieru wyjrzała fotografja przystojnego mężczyzny w ślicznej, złotej ramce. Z oczu pani Basi potoczyły się dwie wielkie łzy. Pocałowała fotografję:

— Nie kochanie, tej ramki nie sprzedamy nigdy. Tatuś twój mi ją ofiarował kilka lat temu w dzień imienin, a ja tak bardzo ucieszyłam się tym podarkiem, że ze łzami rzuciłam mu się na szyję, przyrzekając nigdy nie rozstać się z tą ramką i fotografją. Schowaj to z powrotem, syneczku, schowaj...

Chłopiec przeszukał izdebkę po raz drugi. Matka pogrążyła się w myślach, a myśli te musiały być piękne i rzewne, gdyż twarz przybrała anielski wyraz, powieki opadły, drżące usta szeptały coś cicho. Zygmuś spojrzał na matkę tkliwie, potem niepokój targnął go za serce. Więc nie namyślając się, porwał czapkę i paltocik, wysunął się z izdebki, zbiegł ze schodów i znalazł się na ulicy.

Aż oddech mu zaparło, kiedy stanął na dworze, aż musiał się o mur oprzeć, gdyż szalony wicher uderzył nań z boku i obsypał śniegiem od stóp do głowy. W jednej chwili chłopiec wyglądał jak bałwan śnieżny.

— Ho! Ho! A to dmie! — mruknął Zygmuś, — ale niema się co namyślać. Matusia chora i głodna, trzeba iść po ratunek i pomoc!

Ruszył przed siebie, brnąc i zapadając w śnieg. Wicher wył przeciągle, szamotał i szarpał chłopcem, to rzucał go w zaspy, to nie dawał kroku postąpić. Po kilku minutach uczuł się tak zmarznięty i zmęczony, że postanowił usiąść na chwilę i odpocząć. Wprawdzie przypomniała mu się przestroga, by nigdy nie spoczywać wśród mrozu i śniegu, wprawdzie zdał sobie naraz jasno sprawę, że jeżeli nie ruszy żwawo dalej, to uśnie i nie obudzi się więcej, ale mimo napięcia całej energji schodziła nań senność i niemoc. Skulił się cały i przymknął oczy.

Naraz uczuł gwałtowne szarpnięcie. Ktoś stał przed nim i brutalnie starał się go postawić na nogi. Ktoś wysoki, w ciepłem, wspaniałem futrze. Ciskając mu w twarz garście śniegu, szarpał za ramiona i mówił:

— Na Boga chłopcze, zmarzniesz na śmierć! Wstawaj zaraz! Gdzie twój dom? Jesteś już prawie odurzony! Dalej, natrzyj się śniegiem!

Chłopiec z wysiłkiem podniósł się na nogi. Drżał cały z zimna, zmęczenia i głodu. Uśmiechnął się smutnie:

— Biedna mamo! — rzekł do siebie, — taki twój syn niedołęga! Niedaleko zaszedłem po ratunek dla ciebie! — Otrząsnął się ze śniegu, — dziękuję panu! — dodał uprzejmie.

Obcy ujął go pod rękę: — Pójdę z tobą! Prowadź!

Nie minęło pół godziny, a stali już u drzwi izdebki. Obcy zawahał się chwilę, tchnięty jakiemś przeczuciem, poczem obaj z biciem serca wsunęli się cichutko. Młoda kobieta zwróciła swą twarz ku nim, smutną, zniszczoną twarz. I naraz błysk zdumienia ożywił oczy. A potem bezmiar szczęścia zapłonął gorączkowym rumieńcem. Wyciągnęła ręce:

— Stefanie!

Obcy, piękny pan spuścił oczy i stał bez ruchu.

— Stefanie! — powtórzyła pieszczotliwie.

Więc podszedł do łóżka nieśmiało i osunął się na klęczki.

— Przebaczenia! — szepnął cicho, głęboko wzruszony.

Położyła mu dłoń na głowie i gładziła po szpakowatych, gęstych włosach. Skinęła na synka i ten otoczył ojca ramieniem. A pani Basia mówiła drżącymi wargi, cała pogrążona w radości:

— Czekałam na ciebie, najdroższy, czekałam dzień i noc, ja i twój syn! Każdy ranek witałam z ufnością, że może mi przynieść dobrą nowinę, lub przyprowadzić ciebie samego. Teraz nagrodzone jest oczekiwanie moje! Najdroższy, jestem twoja, tak jak ty jesteś mój jedyny!

I splotli się w długim uścisku. A za oknami wiatr huczał straszliwie i rzucał tumany śniegu w maleńkie szyby ubogiej izdebki. *M. K.*

Dobroć jest prawdziwym promieniem doskonałości Boga, na całą naszą osobę, na całe życie światło szczęścia rzuca. Ona nas przyjemnemi w domowem czyni pożyciu, ona nas kochać każe; każdego człowieka jest wdziękiem. Bez niej cnota ani tak powabną, ani doskonałą być może; główną jest kobiety ozdobą.

(Pamiątka po dobrej matce).

Klementyna z Tańskich Hofmanowa.

Ks. Franciszek Forecki

Dotychczasowy sekretarz generalny Zw. Kobiet Prac., przeszedł z dniem 1 stycznia r. 1930 *do „Przewodnika Katolickiego“ jako redaktor.*

Czytelniczki „Gazety dla Kobiet“ i wszystkie stowarzyszone Związku, które miały sposobność poznać go na zjazdach czy na kursach, czy podczas jego wizytacyj towarzystw, czy też wreszcie na pielgrzymkach do Częstochowy przezeń organizowanych, przeczytają powyższą wiadomość z żalem, że odchodzi od Związku ten, który swoim zapałem pełnym rzutkiej inicjatywy był duszą Związku, a szczególnem umiłowaniem otaczał „Gazetę dla Kobiet“.



Ks. Forecki objął urząd sekretarza gen. Związku Kobiet Pracujących i zarządcy Domu Królowej Jadwigi w dniu 1 stycznia 1923 r. Wniknąwszy w wielkość i powagę zagadnienia społecznego, jakiem jest nowoczesny ruch kobiecy, który się odbija nie tylko na życiu społecznem, ale i moralnem narodu, poświęcił mu swój umysł i serce. Rozszerzył zakres działania Związku: na granitowych podwalinach zasad katolickich starał się oprzeć gruntowną wiedzę zawodową kobiety, rozszerzyć jej horyzont znajomości aktualnych zagadnień społecznych, mając zawsze przed oczyma wielkość powołania kobiety, jej dostojeństwo, jako matka i kapłanka ogniska domowego. Wysoko ceniąc tradycje narodowe, miał jednak oczy otwarte na to, co na tem polu dobrego dzieje się za granicą, zwłaszcza na zachodzie, i potrafił wiele z tego przyswoić pracy związkowej. Z właściwą swej umysłowości śmiałością w pomysłach i niezależnością w szukaniu nowych dróg, formę pracy dostosowywał do wielkości horyzontu, jaki roztaczał mu się przed oczyma, gdy patrzał na kwestję kobiecą jako wielki problem, ale też w wielu jej przejawach jako bolączka dzisiejszego społeczeństwa.

Dorobek jego siedmioletniej pracy i inicjatywy na tym posterunku przedstawia się w skrócie jak następuje:

1. Pierwsza, a zatem najstarsza w Poznaniu poradnia dla dzieci. Przedtem były w Poznaniu tylko poradnie dla dzieci nieślubnych.
2. Poradnia dla matek. Jedna i druga instytucja znajduje się obecnie pod zarządem komunalnym. W roku 1929 przebudowano Poradnię, poświęcając na ten cel 7.000 zł związkowych pieniędzy.
3. Wędrująca wystawa pokoiku dziecięcego.
4. Wykłady o małżeństwie w r. 1924, cieszące się wielką frekwencją.
5. Wieczory misyjne z wykładami insp. salez. ks. Hlonda.
6. Kursy gotowania i cukiernictwa w Poznaniu i na prowincji.
7. Kursy instrukcyjne dla zarządów towarzystw.
8. Kuchnia Zdrowia w Domu Król. Jadwigi.
9. Pielgrzymki do Częstochowy, gromadzące za każdym razem przeszło 1000 kobiet.
10. Dzień Matki w dniu 8 grudnia, zapoczątkowana w r. 1924. Uroczystość ta znalazła wielki poklask u społeczeństwa. Świadczy o tem choćby ostatni Dzień Matki w Poznaniu. Do pochodu avec flambeaux — z pochodniami — stanęło bowiem około 15.000 ludzi.
11. Szczególniejszej opieki zaznało także stowarzyszenie Służby Domowej. Dla niego zakupił w Starołęce willę „Józefówka“ (nazwaną tak ku uczczeniu zasług ks. inf. Józefa Klosa). Willa ta przeznaczona została na starościniec. Obecnie służy jako letnisko. Nowością społeczną jest t. zw. „urlopowe“. By służbie wyczerpanej codzienną pracą zapewnić roku każdego wypoczynek oraz by umożliwić wakacje bez troski i bez niedostatku, wypłacało stowarzyszenie każdej członkini przebywającej w Józefówce w roku 1928 i w r. 1929 po 3 złote dziennie!
12. Za czasów jego sekretarjatu i jego staraniem założono na św. Marcinie 69 Szkołę Gospodarstwa Domowego. Celem tej placówki: szkolenie gospodarcze i zawodowe dziewcząt. Liczne szeregi młodzieży żeńskiej tu przysposabiają się do pracy przy warsztacie domowem względnie do pracy zawodowej.
13. Wyzyskał ustępujący sekretarz generalny swój pobyt w Związku, by ustabilizować i polepszyć warunki finansowe Domu Królowej Jadwigi. Gdy ks. Forecki przyszedł do Związku, zaledwie $1/4$ domu należała do Związku. W domu nie było ogniska, ani kuchni zdrowia, ani poradni. Dziś ten okazały gmach finanse ma uregulowane i w $3/4$ jest naszą własnością.
14. Publikacje nakładem Związku wydane za czasów sekretarjatu ks. Foreckiego: Jak ubiera się kobieta? — Apteczka domowa. — Zwierciadło matek. — Duszpasterstwo matek. — Trzy kazania na Dzień Matki. — Wskazówki o Dniu Matki. — Matka aniołem opiekuńczym dziecka. — Wychowawca a dziecko. — Sztuczki dramatyczne na wieczornice: Miłujcie nieprzyjacioły wasze. — Szczęśliwy, kto jeszcze matkę ma. — Zła matka i inne.

Szczególnym przedmiotem jego troski i zabiegów była „Gazeta dla Kobiet“, skutkiem czego jej rozmiary i poczytność wielokrotnie się zwiększyła. „Gazeta“ nie była dla niego już tylko organem związkowym, ale wprost kazalnicą, z której pragnął spełnić

swoje posłannictwo, by szerzyć wśród kobiet polskich oświatę religijną i zawodową i ducha obywatelskiego.

Dodajmy do tego niezliczoną ilość przemówień, posiedzeń zarządowych, kursów, kazań i referatów, wygłaszanych nieraz w trzech miejscach w ciągu jednego dnia po naszych miastach i wioskach; dodajmy referaty na rozmaitych kursach i zebraniach duszpasterskich w Poznaniu, na prowincji, w Łodzi, Warszawie; dodajmy liczne publikacje drukowane w fachowych pismach poza Gazetą dla Kobiet (w Wiadomościach Unitasu, w Wiadomościach Pasterskich itd. a zrozumiemy, jaki ogrom pracy przez jednego człowieka został włożony w życie Związku.

Wypadnie nam tedy tylko wespół z prezesem Głównego Zarządu Związku, ks. infułatem Adamskim, podziękować mu w imieniu całego Związku „za gorliwą, pełną poświęcenia się pracę, podjętą dla dobra Związku i jego rozwoju", oraz złożyć mu życzenia, by „na nowem swem stanowisku znalazł najwięcej zadowolenia i obfitego błogosławieństwa Bożego".

Następca jego zdaje sobie sprawę, że nie łatwem mu będzie zastąpić ustępującego sekretarza, wobec powyżej wymienionych jego zalet i zasług. Jedynie ufność w pomoc Bożą i życzliwe nastawienie Stowarzyszonych i Patronatów do Związku, każe żywić nadzieję, że danem mu będzie pomyślnie kontynuować pracę swojego poprzednika.

SEKRETARJAT GENERALNY Z. K. P.

Ks. Franciszek Marlewski.

Kwiaty.

Światła pogasły.... Gdy ciemność nastała,
Wnet do snu ludzkość układła się cała,
I było cicho.... Nad obszarem ziemi
Ulatał anioł z skrzydłami białemi,
I jasny niby pochodnia płonąca,
Wznosił się w górę, w pośród gwiazd tysiące.

A w ręku Boży posłannik skrzydlaty,
Trzymał zebrane widać w świecie kwiaty,
Lecz taką barwą ozdobione żywą,
Jakby nad naszą nie wyrosły niwą.
Zkądże więc one?.... Ach! to są pokorne
Czystych duszyczek modlitwy wieczorne.

Jadwiga Chrząszczewska.

Paulinka.

Paulinka jest małą dziewczynką. Znacie ją pewnie? Nie znacie? A więc ją wam zaraz przedstawię, albo raczej was jej zaprezentuję, bo sami wiecie, że osób dorosłych, takich jak wy, jest na świecie bardzo dużo... ale Paulinka jest tylko jedna. Nie wiem, czy rade wam będzie moje maleństwo. Starajcie się jej przypodobać, zawsze to bezpieczniej. Inaczej spotka was to samo, co mnie spotkało. A teraz odmaluję wam jej portret.

Dziesięć lat, faliste włosy, koloru dojrzałego zboża, wielkie, ciemne oczy, pieszczotliwe i głębokie, figurka szczupła, giętka, gdy idzie, zda się, że tańczy. Gniewam się na nią od dnia, w którym mnie tak bardzo upokorzyła, więc może jestem stronny i za mało mówię o niej dobrego. Dorzućcie coś sami, a obraz będzie prawdziwy.

Robimy zazwyczaj długie spacery. Paulinka jest towarzyszem, nie lękającym się niczego, a nawet zdradza zamiłowanie do niebezpiecznych szlaków. Nie brak ich w naszych górach. Gdy z pewnym trudem dopomogę jej wejść na bezpieczne miejsce, mała odzywa się z powagą:

— Podać ci rękę tatusiu?

Pewnego razu zaskoczyła nas ulewa, schowaliśmy się więc pod wielki kasztan. Mała mimo swej odwagi, bała się trochę burzy.

— Ale wiatr nie przewróci go napewno? — odezwała się.

— Kogo nie ma przewrócić?

Otuliłem ją moją peleryną, zginęła pod nią zupełnie, widniała tylko różowa buzia. Z liści spadła jej kropla deszczu na nosek. Patrzyłem na nią, roześmialiśmy się. I właśnie śmiech dodał jej odwagi — przestała się bać burzy.

Na wsi biegała zawsze kilka kroków przedemną. W takt jej nóżek podskakiwały jej jasne warkoczyki. Zatrzymywała się co chwilę, aby zerwać kwiatek, gałązkę, podnieść grudkę ziemi i wszystko tuliła do twarzy. Miało się wrażenie, że dziecko chce wchłonąć w siebie świat cały. Przybiegła do mnie, oświadczając mi:

— Kocham świat.

— Ty kochasz świat, maleńka?

— Tak, kocham wszystko!

Wszystko kocha — biegnie w życie tak samo, jak w głąb naszego ogrodu z ciekawością i zachłannie. Ta jej zachłanność przeraża mnie czasem. Jakże się później potrafi zadowolić losem zwykłych śmiertelników? Pragnę, by życie jej było słoneczne, ale obawiam się, że i to nie wystarczyłoby jej. Nasze wspólne spacery dowiodły mi tego. Kazała mi raz zejść do głębokiego parowu, po dzikie różowe goździki. Dużo trzeba było wysiłku, ażeby się było można dostać do tych niepozornych małych kwiatów. Lecz dzieci kpią sobie z wysiłków, które narzucają drugim, nie wiem, czy i dorośli postępują inaczej. — Dno parowu było zasłane kwiatami. Zerwałem kilka i chcąc opuścić jak najprędzej wilgotny parów, wołam:

— Wystarczy ci mała?

— O, nie, tatusiu, musisz zerwać wszystkie!

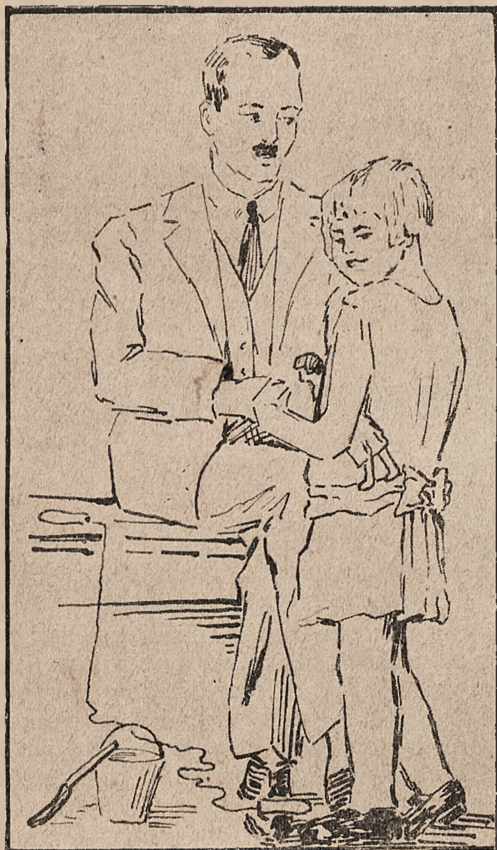
Nie tak łatwo będzie, panienko, można zaspokoić twe apetyty.

Nigdy nie należy przeczyć jej. Mach, ciach, rozstrzyga każdą sprawę bez apelacji. Doskonale jest powiadomiona o najnowszych prądach społecznych, prawo dotyczące pracy niema dla niej tajemnic. Bez śladu litości pozbawiłaby próżniaka łakoci, a nawet obiadu. To was dziwi? Gdy poznacie Paulinkę, nic was dziwić nie będzie. Pewnego razu przybiegła do mej pracowni. Wprawdzie zabroniłem jej surowo przeszkadzać w pracy, ale mała nie szanuje niczego.

Zbliża się do mego fotelu, kładzie łapkę na mojem czole.

— Czego chcesz, kochanie?

— Ależ tatusiu, twoje czoło wcale nie jest spocone?



— Czemu u licha miałoby być spocone?

— Więc nie pracujesz w pocie czoła na kawałek chleba?

Przeczytała w swej „Historji Świętej", że Bóg skazał człowieka na pracę w pocie czoła, przyszła więc sprawdzić, czy wypełniam sumiennie rozporządzenie niebios.

Nie opowiedziałem wam jeszcze, jaką Paulinka dała mi nauczkę. Osądźcie sami, czy nie mam prawa czuć się dotknięty?

Było to w wigilję Bożego Narodzenia. Mamusia powierzyła mi ją, byśmy poszli zaczerpnąć świeżego powietrza.

— Nie kupuj jej tylko żadnych zabawek. Pamiętaj o tem, że to dziś Gwiazdka i prezenty i tak posypią się zewsząd.

Po chwili dorzuciła, całkiem zresztą niesłusznie:

— Masz skłonność psuć dziecko niepotrzebnie.

Boże, czy psułem kiedykolwiek Paulinkę?

Wahaliśmy się, czy wybrać się do ogrodu zoologicznego odwiedzić ptaki, czy zobaczyć kwiaty w botaniku, ostatecznie skierowaliśmy swe kroki ku miastu. Moja córeczka zaróżowiła się od mrozu. Zazwyczaj jest blada — teraz z rumieńcem była prześliczna, to też spoglądałem na nią z dumą.

Okna wystawowe zapchane były zabawkami. Lalki, pajace, piłki nęciły oczy dziecka. Jakże mogłoby się maleństwo oprzeć pokusie? Czyż my dorośli opieramy się bardzo? Największem bohaterstwem, na jakie się zdobywamy, ewentualna ucieczka przed pokusą. Paulinka z miną rozsądną i poważną poprosiła mnie, abym jej kupił małe wiaderko drewniane.

— To z okna?

— Tak, tatusiu.

Wybrałem najskromniejsze. Były inne nęcące barwnemi ozdobami, ale kupiłem to proste. Po wiaderku poprosiła o łopatkę.

Kupiłem i łopatkę, bo cóż po wiaderku bez łopatki, kiedy nie można w nie sypać piasku. Między temi dwoma przedmiotami istnieje związek ścisły, tylko oczy tatusia nie potrafią dostrzec tego od razu. — Za chwilę mała zażądała piłki, później sznur do skakania. Chociaż przedmioty te nie łączą się ani z wiaderkiem ani z łopatką, kupiłem je. Miałem w tem swój cel zrozumiały, zrozumiały dla każdego tatusia — byłem ciekawy, jak daleko zajdą apetyty Paulinki.

Sami przyznacie, że próba warta była trudu. Teraz mała pokazała mi niewielką laleczkę. Uśmiechała się do mnie, była śliczna i nie napierała się wcale. Zapewniam was, że nie. Cóż miałem zrobić, kupiłem lalkę.

Czy domyślacie się, w jaki sposób podziękowała mi? Nigdy nie zgadniecie. — Przytrzymując zabawki obiema rączkami, popatrzyła na mnie z powagą i rzekła wreszcie:

— Jaki ty masz słaby charakter, tatusiu!

tłom. z francuskiego.

O duszę młodzieży.

Dnia 7 lutego odbyła się w Warszawie *konferencja księży arcybiskupów* i miała jako szczególny przedmiot swoich obrad *sprawę wychowania młodzieży*.

Cały szereg wydarzeń w życiu publicznem kraju naszego wskazuje bowiem na to, że wyraźnie katolicki kierunek wychowania w szkołach naszych nie podoba się t. zw. liberałom, to jest wolnomyślicielom, którzy najchętniejby widzieli, by w szkołach naszych usunąć naukę religji, pacierz i nabożeństwa dla dziatwy szkolnej.

Episkopat polski, będąc z urzędu swego powołanym opiekunem dusz młodzieży, ich nauczycielem w rzeczach najważniejszych, bo zbawienia się tyczących, odczuwa w szczególniejszy sposób niebezpieczeństwo,

płynące z zakusów naszych bezbożników i potępia je, ponieważ nie tylko one niszczą obyczaje chrześcijańskie, ale podrywają podstawy państwa.

Zebrani arcybiskupi postanowili się zwrócić do rządu z odpowiedniemi postulatami, a do wiernych z wskazaniami, jak powinni starać się o utrwalenie w sercach dzieci zasad wiary Chrystusowej i jak powinni je chronić przed szkodliwemi wpływami.

Narady księży arcybiskupów wskazują nam na to, jak poważną sprawą dla nas wszystkich katolików jest dobre wychowanie młodzieży. Przed kilku zaledwie tygodniami *sam Ojciec św.* wypowiedział się w tej sprawie jako nieomylny nauczyciel narodów, ogłaszając encyklikę, t. j. okólnik o wychowaniu młodzieży. Tamże wyraźnie i stanowczo zaznacza, że nie tylko państwo, ale i Kościół ma prawo do wychowania dziecka. *Wychowanie dziecka bez nauki wiary i obyczajów jest złem wychowaniem.* Święte i poważne zasady wychowania religijnego, one tylko zdolne są położyć tamę rosnącej fali wyuzdania i zbrodni. Święta i pobożna młodzież jest kwiatem i przyszłością narodu. *Przytem rodziny chrześcijańskie pamiętać powinny, że na nie spada bezpośrednio odpowiedzialność przed Bogiem za to, aby dzieci były wychowywane w domu i w szkole w duchu wiary Chrystusowej.*

Gdzież ten głos Namiestnika Chrystusowego i naszego episkopatu znajdzie przychylniejszy oddźwięk, jak nie w szeregach matek i niewiast polskich! „Twierdzą nam będzie każdy próg", tak śpiewaliśmy, gdy obcy najeźdźca chciał nam wydrzeć język ojczysty i ziemię rodzimą. Tak znowu dzisiaj każdy próg, każde ognisko domowe rodziny polskiej — katolickiej, niechaj stanie się niezwalczoną twierdzą w obronie tego, co jest najświętsze, t. j. religji.

Niechaj to zagadnienie, *jak wychowywać w duchu katolickim dziecko i w domu i w szkole, jak dom się powinien interesować tem, czego się dziecko uczy w szkole i jakiem ono się staje przez nią,* niech to stanie się *przedmiotem wykładów i żywych obrad i dyskusyj* na zebraniach wszystkich naszych stowarzyszeń i zrzeszeń niewieścich.

„Takie będą rzeczypospolite, jakie ich młodzieży chowanie". (Ks. St. Staszic).

Akcja katolicka broni podstaw dobrobytu i szczęścia narodów, t. j. nienaruszalności obyczajów, czystości życia domowego, zgody i pojednania klas społecznych (Papież Pius XI.

Z ruchu kobiecego.

Kobieta zarobkująca.

Stosunki powojenne przyniosły w życiu kobiety zmianę tak olbrzymią, że wpłynęła ona na nowe ustosunkowanie życia rodzinnego.

Gdy dawniej młodym dziewczętom dawano przeważnie wychowanie przysposabiające je do spełnienia posłannictwa kobiety jako żony i matki — obecne pokolenie żyje w innej już atmosferze.

Dzisiaj mała dziewczynka okazuje nieraz większą samodzielność, niżeli dawnemi czasy niejedna dojrzała kobieta, która z pod władzy rodziców przechodziła odrazu pod władzę męża i całe nieraz życie spędzała w zależności.

Przyczyną tego jest zmiana ustroju społecznego, stawiająca kobietę wobec nowych warunków ekonomicznych i społecznych. Wyprowadzona z klauzury rodzinnej na szerszy świat, stanęła ona dzisiaj przy warsztacie pracy obok mężczyzny, który dawniej panował tam niepodzielnie.

Dzisiaj w zamożniejszych nawet domach myśli się o tem, aby córki ukończywszy nauki, mogły jaknajprędzej otrzymać pracę zarobkową. W skrytości serca tylko matki marzą jeszcze o wydaniu ich zamąż, lecz łatwiej już, niżeli ich własne rodzicielki, potrafią wyrzec się tych serdecznych nadziei.

Nie mamy pod ręką statystyki kobiet zarobkujących w naszym kraju, ciekawe jednak światło rzuca na tę sprawę sprawozdanie z ruchu kobiecego w Niemczech.

W państwie niemieckiem prawie piątą część całej ludności stanowią kobiety zarobkujące, czyli przeszło jedna trzecia wszystkich kobiet niemieckich poświęca się pracy zawodowej. Ostatnie obliczenie berlińskiego urzędu statystycznego wykazuje znaczne przesunięcie w powojennem życiu gospodarczem i społecznem, które doprowadziło prawie do wyrównania liczbowego pomiędzy zarobkującymi mężczyznami i kobietami.

Na ogólną liczbę 63 miljonów obywateli państwa niemieckiego, 50 proc. pracuje zawodowo, 4 proc. żyje z renty, a 46 proc. stanowi członków rodzin. Z ca. 33 miljonów kobiet — 36% pracuje zawodowo, 6% jest samodzielnych bez zawodu, a 58% członkiniami rodzin, z czego połowę stanowią mężatki. Na 100 kobiet przeciętnie 36 zajętych jest jako siły pomocnicze w różnych zawodach, 30 są robotnicami, 13 biuralistkami, 11,4 pomocnicami domowemi, wreszcie 9,6 samodzielnemi przedsiębiorczyniami.

W przemyśle 31,5% posad zajmują kobiety, w handlu i komunikacji nawet 38,5%.

Co się tyczy wieku pracowników — to liczących od 15-tu do 65-ciu lat życia, jest ich dzisiaj w Niemczech prawie 10 miljonów więcej, niżeli przed dwudziestu laty. Przyrost pracujących zawodowo mężczyzn wynosi w tym okresie czasu tylko 4 miljony, podczas gdy kobiet blisko 6 miljonów.

Są to następstwa wojny, z której wybuchem wzrosło zapotrzebowanie kobiet pracujących, zajmujących miejsca powołanych pod broń mężczyzn W związku z tem, że kobieta ze względów natury czysto gospodarczej zboczyła z linji swego przeznaczenia i odsunęła się od życia rodzinnego, zaznaczył się w Niemczech stały spadek przyrostu ludności. W r. 1913 na 1000 mężatek przypadało jeszcze 202 żywych nowrodków, gdy w r. 1928 liczba ta spadła na 129. Najgorzej sprawa ta przedstawia się w Berlinie, gdzie na 100 kobiet zarobkujących, jedna tylko jest matką.

Tak jest w Niemczech, gdzie wyżej opisane stosunki napełniają socjologów poważną troską o przyszłość narodu. U nas na szczęście jest inaczej. Zawodowy ruch kobiecy nie wpłynął dotąd ujemnie na przyrost ludności w Polsce, co w naszych sąsiadach zza kordonu wzbudza pełną goryczy zazdrość.

s ka.

O pierwszej kobiecie-ministrze w Finlandji Miinie Sillanpae

dowiadujemy się: Wyrosła w bardzo skromnych warunkach na wsi i była z początku zatrudniona jako służąca. Później poświęciła wszystkie swoje siły podniesieniu tego stanu; założyła w Helsingforsie pierwsze ognisko służby domowej i była tamże przewodniczącą. Później została inspektorką oddziału żywnościowego w największem fińskiem towarzystwie. nazw. Elanto. Kiedy kobiety fińskie uzyskały prawo wyborcze, została wybraną do parlamentu krajowego, jako też do rady miejskiej w Helsingforsie i zaliczała się do najpoważniejszych członków tych korporacyj. Obecnie w 69 roku życia została ministrem opieki społecznej

25-cio lecie

swej ofiarnej pracy zawodowej w Zakładzie Psychjatrycznym w Owińskach obchodziła dnia 15 lutego rb. p. *Juljanna Olekówna*, była pielęgniarka, obecnie dozorczyni pralni zakładowej.

Religijna i wzorowa w spełnianiu swoich obowiązków, nie szukała nigdy rozgłosu. Stąd też cicho i niepostrzeżenie przeszedł ten dzień w Zakładzie. A zapewne należał się stąd dla niej jakibądź życzliwy wyraz uznania i podzięki za sumienną pracę.

Od 16 lat, t. j. od chwili założenia Stow. Kobiet Prac. w Owińskach, jest czcig. jubilatka jego członkiem gorliwym, od siedmiu lat pracuje z poświęceniem ofiarnej duszy w zarządzie stowarzyszenia.

Uznanie, jako też i serdeczne życzenia tego stowarzyszenia i całego Związku Kobiet Prac., towarzyszą jej na dalszą drogę życia.



Higjena mieszkania wiejskiego.

Zdrowie jest nieocenionym skarbem człowieka. Od stanu zdrowia zależy szczęście i powodzenie jednostki, przeto każdy powinien znać zasady higjeny i stosować się do jej przepisów. Poniżej zestawione wskazania dają nam przykład, jak nad zdrowiem należy czuwać, jak znowu uniknąć szkodliwych wpływów i ich zgubnych następstw.

Zacznijmy więc od *mieszkania*, środowiska, w którym człowiek spędza połowę swego życia. Mieszkanie powinno być *obszerne* (conajmniej 2 izby), jasne i dostatecznie wysokie. Mieszkanie obszerne zapewnia domownikom dostateczną ilość powietrza, i umożliwia utrzymanie porządku. W ciasnych i brudnych mieszkaniach choroby zakaźne szerzą się z szaloną szybkością i *zdarza się, że jeżeli jeden z domowników zachoruje na gruźlicę (suchoty), to po kilku latach już w całej rodzinie niema jednego zdrowego człowieka.* Niestety zdarza się dość często, że nawet wtedy, kiedy mieszkanie składa się z 2 lub więcej izb, cała rodzina zamieszkuje tylko jedną izbę; tam się śpi, gotuje, je, pracuje itd., jednem słowem całe życie domowe skupia się w kuchni. Druga izba (często jasna i słoneczna) używana tylko dla gości. Tak być nie powinno, wszystkie izby należy zająć dla wygody domowników.

Wietrzenie mieszkania jest koniecznością i to wietrzyć należy kilka razy dziennie; im ciaśniejsze mieszkanie, tem częściej trzeba takowe wietrzyć. W źle przewietrzanych izbach często ludzie chorują, a zwłaszcza dzieci. Najlepszym sposobem jest otworzenie okna i drzwi równocześnie, tworzy się wtenczas przeciąg, który unosi złe powietrze i wszelkie wyziewy. Na czas takiego wietrzenia należy dzieci usunąć.

Swiatło jest tak niezbędne do rozwoju istot żyjących, jak powietrze. Człowiek pozbawiony światła, zamiera tak jak roślina. Choroba rozwija się najprędzej tam, gdzie brak światła, gdzie brud i nieporządek.

Okna nasza są zbyt małe, wystarczają do oświetlenia tylko jednej części izby. W takiem małem okienku stoją jeszcze rozmaite sprzęty, kilka doniczek z kwiatami. Okno zasłonięte gęstą firanką, szyby brudne, zakopcone. Zatem trudno, aby było widno. Okna powinny być wysokie pod sam sufit. Tam, gdzie okno jest małe, należy usunąć z okna garnki, pudełka, nawet kwiaty, firanki wysoko podpiąć. Szyby myć często, bo przez brudne szkło nawet dość silne światło nie przedostaje się.

Wilgoć w mieszkaniu powstaje przeważnie przez nieumiejętne użycie lokalu. Z wilgoci tworzy się *grzyb*, który psuje ściany i podłogi, powoduje choroby najróżniejsze, a nawet bywa powodem śmierci u dzieci, a cherlactwa u dorosłych. W izbie, w której się mieszka, nie należy prać, o ile to tylko możliwe, *pod żadnym warunkiem nie wolno suszyć bielizny*, także nie rozlewać wody po kątach. Przez zachowanie tych prostych ostrożności, przez częste wietrzenie, ogrzewanie i wpuszczanie jak najwięcej słońca, nie dopuści się, aby wilgoć w mieszkaniu się rozgościła.

Jakie *sprzęty* powinny znajdować się w mieszkaniu, zależy od zamożności i gustu. W mieszkaniu ciasnem przedewszystkiem usunąć te sprzęty, które nie są używane. Wystawić je na strych, do komory lub gdziekolwiek; usunąwszy to wszystko, będziemy mieli więcej miejsca, więcej powietrza, a mniej kurzu. Każdy przedmiot, choćby najmniejszy, musi mieć swoje miejsce. ***Łóżka*** stać powinny *między oknami*, komoda, stoliki, pod oknem. Każdy człowiek spać powinien na osobnem łóżku, tak mówi zdrowy rozsądek człowieka, ale dziś nie ma w wielu izbach ani dostatecznej liczby łóżek, ani też miejsca na nie. Tak,

ale znajdujemy rodziny, w których nie tylko, że izby stoją pustkami, ale czworo lub pięcioro śpią w jednem łóżku, a drugie stoi na paradę. Na łóżku nie wolno siadać, do siedzenia służą krzesła lub ława. Pod łóżkiem nie należy robić magazynu z rupieciami, na takowych osadza się kurz, a także utrudnia dokładne wymiatanie.

(Dokończenie nastąpi). *M. L.*

Ruch stowarzyszeniowy.

Dnia 25 i 26 stycznia 1930 r. odbyły się w Poznaniu niezmiernie ciekawe **wykłady dla przewodniczących Zarządów Związku Kobiet Pracujących.** Wykłady zorganizował były sekretarz generalny Z. K. P. ks. Franciszek Forecki.

Dnia 25 stycznia wygłosił ks. dr. Kozłowski, dyrektor Katolickiej Szkoły Społecznej, referat na temat: **„Co kobieta wiedzieć powinna o obecnych stosunkach w Polsce".** W bardzo treściwem i ciekawem przemówieniu ks. dr. Kozłowski przedstawił słuchaczkom obecne stosunki w Polsce, zaznaczając na początku, że kobiety pomimo przyznanego im równouprawnienia pod względem prawnym, gospodarczym i politycznym, nie wywierają należytego wpływu na bieg spraw publicznych i mało interesują się sprawami swego kraju.

Z wykładu tego mieliśmy sposobność się dowiedzieć, jakie panują obecnie stosunki w Państwie Polskiem, że **stosunki polityczne** są bardzo powikłane, bo ciągle trwa walka partyjna między obozem rządowym a antyrządowym, pozatem mamy w kraju dwie partje: lewicę i prawicę; ostatnia trzyma się dawnych zasad i Kościoła; kobiety powinny dążyć do załagodzenia tych partyjnych nienawiści. Następnie ks. dr. Kozłowski przedstawił **stosunki religijne** w Polsce, zaznaczając, że pomimo, iż Polska jest krajem katolickim, obecne wybory wykazały w Polsce dużo ludzi wrogo usposobionych dla Kościoła. Rząd Kościoła i katolicyzmu dostatecznie nie popiera, dążeniem wielu jest całkowity rozdział Kościoła od Państwa; w szkołach chcą usunąć naukę religji; robi się również starania, ażeby zaprowadzić **śluby cywilne, ułatwiać rozwody.** Kobiety powinny energicznie wystąpić i nie pozwolić na tę antykatolicką działalność.

Stosunki społeczne. W Polsce mamy ochronę pracy kobiet i dzieci; można zatrudnić pracą dzieci dopiero po ukończeniu 15-tego roku życia; mamy ubezpieczenia na starość i od niemocy do pracy. Narazie najbardziej palącą kwestją to **wygotowanie ustawy regulującej pracę służby domowej i emigrację do Francji, Niemiec i Ameryki.** A powinny być kary za opuszczenie rodziny. Sprawą niecierpiącą zwłoki to **kwestja mieszkaniowa:** jeżeli ciągle będzie trwał obecny zastój w budownictwie, to za kilka lat dojdzie do strasznej katastrofy, gdyż ludzi przybywa, a mieszkań ubywa. Ks. dr. Kozłowski wzywa kobiety do walki z socjalizmem i komunizmem.

Stosunki gospodarcze. Polska jest krajem rolniczym, wywozimy zagranicę zboże, masło, jaja, świnie, bydło, węgiel, naftę i tkaniny. Od kilku miesięcy mamy zwyżkę wywozu nad przywozem. Pomyślność kraju opiera się na rolnictwie. Obecny stan kraju naszego jest bardzo niepomyślny, ceny za zboże są niskie, robotnik jest drogi, bezrobocie wzrosło, mamy około 250.000 bezrobotnych.

Ks. dr. Kozlowski kończy swój referat słowami: „że od kobiety zależy uzdrowienie moralne całego społeczeństwa, że rola kobiety pracującej, inteligentnej, podniesie moralnie i oświatowo kobietę polską".

Następnie zabrał głos sekretarz generalny ks. Forecki, dziękując szanownemu prelegentowi za tak ciekawy i pouczający referat.

Nastąpił drugi wykład p. **Żurowskiej** o **„Pracy społecznej w Belgji".** W Belgji na 8.000.000 ludności 60% przypada na sfery pracujące robotnicze. Chociaż Belgja jest krajem katolickim, stwierdzono, że mężczyźni po 15 roku życia zupełnie praktykami swemi nie stwierdzają przynależność do Kościoła katolickiego. Państwo Belgijskie nie popiera Kościoła katolickiego; w szkołach skasowano naukę religji, zniesiono krzyże, jest zupełny rozdział Kościoła od państwa. W Belgji są trzy partje: socjaliści, liberali, katolicy. Każda z tych partyj, jest zupełnie od siebie niezależna, buduje sobie na swój koszt szkoły wszelkiego rodzaju, co pociąga za sobą olbrzymie koszta dla całej partji.

Bardzo ciekawą rzeczą jest, że w Belgji kobiety nie mają prawa głosowania; niema tam również przymusowego ubezpieczenia na starość, ani Kasy Chorych.

Organizacje socjalistyczne rozpoczęły swoją pracę najwcześniej bo 1857 r. Katolicy zaczęli się organizować w 1890 r.; celem tej organizacji to walka z socjalizmem i komunizmem. W 1912 r. powstał **sekretarjat organizacyj kobiet katolickich;** w r. 1921 zwołany został kongres organizacyj katolickich. Charakterystyczną cechą organizacyj katolickich jest, że nie **dla** robotnika tworzy się organizacje, ale **przez** robotnika. Zarządy wybierane są ze stowarzyszeń, a księża czuwają nad tem, aby organizacje pracowały w duchu katolickim; organizacje starają się zaznajomić swoich członków z zasadami religji katolickiej i poznać dobrze ludzi, z którymi współpracują; starają się, aby zasady religji w czyn wprowadzić, a głównym ich hasłem jest: **„oddać Belgję Chrystusowi".**

Najniższą komórką w organizacji kobiet katolickich jest **stowarzyszenie parafjalne.** Centrala tych organizacyj znajduje się w **Brukseli,** w specjalnie na ten cel wybudowanym domu. Na parterze znajdują się restauracje, ale tylko dla kobiet, a przedewszystkiem dla kobiet pracujących, wszystko jedno czy w biurze, czy zawodowo; w restauracjach tych usługują kobiety zamożne. Na 1-szem piętrze znajdują się sale wypoczynkowe, aby każda kobieta mogła sobie w godzinach wolnych od pracy wypocząć. W domu tym znajdują się również poradnie zawodowe dla młodych dziewcząt, biuro pośrednictwa pracy, czytelnia, bibljoteka itd.

Bezrobocia w Belgji niema; w ciągu 24 godzin można dostać pracę. Organizacja katolicka kobiet w Belgji bardzo się rozwija i ma zapewnione zwycięstwo nad innemi organizacjami, a głównym dążeniem jej to nie tylko skraw łanu, ale cały duży łan kraju złożyć w darze Chrystusowi.

Na tem ciekawem przemówieniu pani Żurowskiej skończył się pierwszy cykl wykładów.

(Dokończenie nastąpi).

Staraniem Związku wygłosił dnia 14 lutego w sali Domu Królowej Jadwigi znany publicysta warszawski, ks. red. W. Kneblewski, ciekawy wykład: **„religja i obyczaj w Hiszpanji",** urozmaicony obrazkami świetlnemi. Stowarzyszone Okręgu Poznańskiego wzięły w nim liczny udział.

Tego samego dnia odbyło się zebranie zarządów Okręgu Poznańskiego, które zajęło stanowisko do artykułu „Kilka uwag o Gazecie dla Kobiet", umieszczonego w nr. 61 „Kurjera Poznańskiego" z dnia 8 lutego rb. w dziale „Ruchu Kobiecego". Rezolucja w tej sprawie została zaprotokółowana, jako też zakomunikowano ją redakcji „Kurjera Poznańskiego".

Dział kuliniarny.

Tort z marchwi.

Pół funta marchwi surowej utrzeć na tarce, wziąć 6 jaj, żółtka utrzeć do białości z 1/2 funt. cukru, wziąć 1/2 funta migdałów i wszystko razem trzeć przez 3 kwadranse, następnie ubić pianę z białek i lekko wymieszać, masę wstawić do gorącego pieca i piec przez trzy kwadranse, uważając, by się tort nie przypalił.

Resztki mięsa w sosie pomidorowym.

1/2 funta makaronu ugotować i drobno posiekać, do tego dodać mięso, które pozostało z obiadu, pokrajane w małe kosteczki i usmażone, do smaku można również dodać trochę szynki, następnie wziąć pomidory, usmażyć na maśle, przefasować przez sito i wymieszać wszystko razem, dodać dwie łyżki śmietany kwaśnej, soli i wstawić do piecyka, aby się lekko potrawa zapiekła.

Łamigłówka ułożyła A. G.

Z podanych sylab ułożyć wyrazy, których początkowe litery utworzą imię i nazwisko znanej bohaterki polskiej.

Sylaby:

dom, tar. jan, ik. la, mis, ewa, ka, ra, ka, as. to, eu, nyk. wa. pa. lew. ro. pi. ag. ca, li, rest, wa. ra, ro, ka.

Znaczenie wyrazów:

1. Imię żeńskie.
2. Sprzęt kuchenny.
3. Jajka rybie.
4. Przyrząd do oświetlania.
5. Imię żeńskie.
6. Owoc.
7. Lewy dopływ Wisły.
8. Dzikie zwierzę.
9. Nazwisko poety.
10. Ulica w Poznaniu.
11. Część świata.
12. Miasto na wyżynie Kieleckiej.

Ogłoszenie nagród za rozwiązanie łamigłówek z nr. 2 zostanie dla braku miejsca umieszczone w przyszłym numerze.



Sprawozdanie roczne za rok ubiegły.

nadesłały następujące stowarzyszenia:

1. Stow. Kobiet Prac., Owińska-Bolechowo.
2. Stow. im. Król. Jadwigi Ostrów.
3. Stow. Jutrzenka, Ludzisko.
4. Stow. Bł. Bronisławy, Nietrzanowo.
5. Stow. św. Anny, Leszno.
6. Stow. Kobiet Prac., Owińska.
7. Stow. Strażnica, Poznań — Boże Ciało.
8. Stow. Oświata, Janków Zaleśny.
9. Stow. Jedność, Wągrówiec.
10. Stow. Jutrzenka, Koźmin.
11. Stow. Samopomocy Nauk., Wielichowo.
12. Stow. Kobiet Prac., Zbąszyń. — 13. Żywy Róż. Mat. i Pan., Żnin. — 14. Tow. Oświata i Praca, Gostyń. — 15. Stow. Służby Ż., Bydgoszcz. — 16. Stow. Ż. św. Teresy na Łazarzu. — 17. Stow. Wanda, Rąbin. — 18. Tow. Kobiet, Kopaszew. — 19. Tow. Kobiet Prac., Szymborze. — 20. Stow. Polek „Ludgarda", Poznań. — 21. Tow. Kob. Prac., Pakość. — 22. Stow. Polek „Rzepicha", Kruszwica. — 23. Stow. Kobiet Kat., Skalmierzyce-Nowe.

Pp. sekretarkom serdecznie dziękujemy, że przypilnowały wczesnego nadesłania sprawozdań. Spodziewamy się, że inne stowarzyszenia pójdą spiesznie za ich przykładem. Bardzo prosimy, **by w ciągu marca wszystkie sprawozdania były nadesłane.** Ponieważ wobec kongresu eucharystycznego zjazd delegowanych Związku odbyć się będzie musiał **już w początkach czerwca**, czas jest krótki, w którym będzie trzeba przeprowadzić statystyki — a do tego potrzebne są sprawozdania.

Doniesienia sekretarjatu.

1. Miesiące styczeń i luty były jeszcze pod znakiem Dnia Matki. Jako echo wspaniałej uroczystości poznańskiej z dnia 8 grudnia ub r. powtarzały się podobne uroczystości w licznych miejscowościach na prowincji. Na skutek zaproszenia przez towarzystwa Ks. sekr. gen. brał udział w uroczystości Dnia Matki w Chodzieży i w Poznaniu Wschodnim. W obu miejscach uroczystość miała przebieg bardzo podniosły, urozmaicona przemówieniami, deklamacjami i obrazkami scenicznemi (W Poznaniu Wschodnim wyprawiły córki z towarzystwa oświatowego swoim matkom nawet kawę z pączkami, jako że to zapusty. Nastrój był bardzo miły, rodzinny).

Z ramienia sekretarjatu gener. p. Kalksteinówna wygłosiła referaty w stowarzyszeniu „Żywego Różańca Panien" w Głównej, św. Teresy Poznań-Łazarz i w stowarzyszeniu „Strażnica" Poznań Boże Ciało.

2. W biurze Związku Kobiet Pracujących są do nabycia nowe oznaki dla Zarządów w kolorze czerwonym, a dla Stowarzyszonych w kolorze niebieskim. Cena pojedyńczej oznaki zł 1.50.

3. Poleca się również nabywanie następujących broszur: „Zwierciadło Matek" — 1 zł.; „Wychowawca a dziecko" — 1 zł.; „Jak ubiera się kobieta" — 1 zł.; „Zachód zagrożony" — 50 gr. Broszury te znajdują się w składnicy Związku Kobiet Pracujących.

4. Stowarzyszenie Służby Żeńskiej pod wezw. Matki Boskiej Różańcowej Poznań przysłało na budowę pomnika N. S. J. w Poznaniu zł. 218.85 — 23. XII., a zł. 20.— 21. I. 1930 r. Przekazaliśmy pieniądze te Komitetowi pomnika N. S. J. 23. XII. i 21. I. 1930 r.

Stow. Kobiet Pracujących w Rawiczu na ten sam cel zł. 20,— dnia 30. XII. 1929 r.; wysłano do Komitetu budowy pomnika N. S. J. 31. XII. 1929 r.

Gostyń. P. Gaulut na pomnik N. S. J. zł. 5,— dn. 3. I. 1930 r.; wysłano do Komitetu 3. I. 1930 r.

Stow. Kobiet Pracujących w Ludzisku na ten sam cel 31. I. 1930 r. zł. 50,—; wysłano do Komitetu budowy pomnika N. S. J. 31. I. 1930 r.

Skalmierzyce Nowe — Stow. Kobiet Pracujących przysłało zł. 30.— na cele związkowe dnia 23. XII. 1929 r. — składamy serdeczne Bóg zapłać.

5. Przypominamy Szanownym Czytelniczkom uregulowanie zaległych rachunków za abonament „Gazety dla Kobiet" za r. 1929.

6. Donosimy, że lalkę w stroju parafji obrzyckiej przysłaną na P. W. K. można odebrać w biurze Zw. K. Pr. Lalkę tę przysłało Towarzystwo „Skarga" w Obrzycku.

7. Biuro Związku Kobiet Pracujących urzęduje od 8 i pół rano do 3-ciej po południu, a w czwartek od 8 i pół rano do 1-szej i od 3-ciej do 6-tej.

Z dniem 1 lutego r. b. urząd sekr. gen. Z. K. P. objął ks. Franciszek Marlewski.

Nakładem Związku Kobiet Prac. Poznań, Aleje Marcinkowskiego 1, pod redakcją Sekretarjatu Generalnego Z. K. P.
Czcionkami drukarni Ludwika Kapeli, Poznań ulica Wrocławska 18.